

Doświadczenie subtelного ciała w Australii

Dla wielu z nas, wielbicieli Sai, którymi wstrząsnęło i zasmuciło nagłe odejście naszego ukochanego Pana, wielką ulgą była wiadomość, że Swami dalej kontynuuje swoją misję w subtelnej postaci z Muddenahalli. Usłyszałem o tym miejscu, gdy odwiedziłem Prashanthi podczas obchodów Śiwaratri w 2014 r. Mój podróźny doradca ciągle mówił, że w Muddenahalli dzieją się liczne cuda i że powinienem odwiedzić to miejsce. Wydawało mi się, że skoro przyjedzie się do Prashanti, nie ma potrzeby jeżdżenia nigdzie indziej. Grzecznie odmówiłem. Zdarzyło się jednak tak, że kilku z nas trafiła się okazja uczestniczenia w duchowym spotkaniu w Murwillumbah w Australii w końcu tego roku (od 30 grudnia 2014 r. do 1 stycznia 2015 r.), kiedy to Swami przemawiał przez jednego ze swoich studentów – przez [Madhusudhana](#).

Gdy Madhusudhan zaczął mówić, natychmiast w swoich sercach wiedzieliśmy, że to nasz ukochany Swami przez niego przemawia. Gdy zaczęły płynąć słodkie słowa Swamiego, słuchaliśmy jak zahipnotyzowani – urzeczeni tym, poczuliśmy się niemal przeniesieni do niejako innego wymiaru. Tej samej błogości większość z nas doświadczała w jego boskiej obecności, gdy był jeszcze w swojej fizycznej postaci. Niektórzy czuli zapach *wibhuti*, inni, którzy dostąpili okazji rozmowy z subtelną postacią, byli pytani o sprawy odnoszące się do tego, co nikt oprócz Swamiego nie wiedział.



Arati w ośrodku Shangrila niedaleko od miasteczka Murwillumbah

Każdy miał osobiste przeżycia, ale większość z nas radowała się tak jak małe zaniepokojone dziecko cieszyłoby się na widok kochającej matki zapewniającej o swojej obecności po dłuższej przerwie, podczas której ukryła się dla zabawy.

Każdemu z nas niełatwo przyszło przyjąć to, że Swami używa Madhusudhana jako instrumentu, by kontynuować swoją misję po opuszczeniu fizycznej formy, jednakże po przeczytaniu książki [Sri Sathya Sai Uvacha](#) (opublikowanej w 2014 r. przez Sathya Sai Saraswathi Education Trust [kilkadziesiąt początkowych stron tej książki udostępniono w [wersji kindle](#) – dop. tłum.]), która zawiera wcześniejsze dyskursy Swamiego w subtelny ciele oraz osobiste doświadczenia wielu dawnych wielbicieli, większość wątpliwości uległa rozproszeniu. W końcu wszystko nabrało sensu, mimo że początkowo trudno było w to uwierzyć. Byliśmy serdecznie wdzięczni za tę okazję bycia świadkami i poczucia jego obecności w naszych sercach, co stanowiło bezpośrednie doświadczenie.

Chciałbym wspomnieć kilka rzeczy z jego wystąpienia. Swami przemawiał przez Madhusudhana po angielsku, a nie w języku telugu, bez tłumacza, który mógłby upiększać jego słowa lub dodawać coś z własnej mądrości. Po angielsku mówił płynnie i wyraźnie. Zaskoczeniem była swobodna sesja pytań i odpowiedzi po dyskursie, w której Swami zachęcał wszystkich obecnych do zadawania pytań i odpowiadał na nie bezpośrednio, bez przerw i wazenia słów.

Ktoś spytał Swamiego o różnice między Szkołami Sai w Muddenahalli i Murwillumbah. On odpowiedział: **„Kiedyś pijana osoba, która widziała wszystko podwójnie, przyszła do lekarza. Lekarz był także pijany i również wszystko widział podwójnie. Lekarz powiedział: ‘Dobrze rozumiem pana problem i współczuję panu, ale musi mi pan powiedzieć, którą z tych dwóch rzeczy mam usunąć.’”** Swami chciał przez to powiedzieć, że z powodu dwoistości ludzie widzą dwie rzeczy tam, gdzie jest tylko jedna. Misja Swamiego nie uległa zmianie po przejściu do subtelny ciała. Gdy ktoś podniósł kwestię nieakceptowania tego spotkania przez australijską Organizację Sai, On powiedział: **„Organizacja Sai jest ze względu na Sai, a nie odwrotnie.”**

Ale nawet teraz wielu dawnych wielbicielom może być bardzo trudno uwierzyć, że Swami rzeczywiście wrócił w subtelny ciele, tak jak trudno było wielbicielom Śirdi Sai Baby uwierzyć, że przyjął on inne ciało w postaci Parthi Sai. Wierzę, że jeśli prawdziwie i szczerze pomodlimy się do Swamiego, on obdarzy nas wizją pokazującą jego wszechobecność. W końcu, recytując 108 imion Sathya Sai, wszyscy modlimy się do niego jako kogoś, kto usuwa wszelkie wątpliwości.

Om Śri Sai Śakala Samśaja Haraja namaha – kłaniamy się Sai, który rozprasza wszystkie wątpliwości.

Od monologu do dialogu

Uaktualniono 1 maja 2015 r.

Rano pomyślnego dnia, w święto Ugadi, 21 marca 2015 r. jechaliśmy samochodem do Sathya Sai Vihar (Świątyni [Wiedzy] Sathya Sai) w Alike, gdzie ucząc się spędziłem 6 pamiętnych lat. Na dzień ten czekałem niecierpliwie prawie od 2 tygodni. Swami odwiedzał ten kampus, by położyć kamień węgielny pod blok PU (koledżu przed uniwersytetem). Byłem podekscytowany możliwością „zobaczenia” Go. Słyszałem, że fundatorem projektu jest nowy, ustanowiony zgodnie z Boskimi instrukcjami, Sri Sathya Sai Saraswati Trust. Alike od dawna nie widziało tak wielkiego projektu, a ja naturalnie ekscytowałem się perspektywą odnowy mojej szkoły. Widzieć jak nowych wyżyn sięga szkoła, która uczyniła z was tym, kim teraz jesteście, zawsze jest radosnym uczuciem.



Nasze auto wjechało pod łuk Padibagilu, a mama przypomniała mi piosenkę, którą mój młodszy brat śpiewał (jako dziecko), gdy mnie odwiedzali w niedziele prawie 20 lat temu: *Anna shale banthu, anna shale banthu*.



Gdy dotarliśmy na miejsce, zastaliśmy tam atmosferę świętowania. Jednakże, ponieważ ludzie raczej nie wiedzieli nic o zjawisku ‘subtelnej’ postaci, z wyjątkiem tych, którzy byli aktywni w internecie, nie sądzę, aby przyszli tu akurat na *Darśan* (spotkanie) Swamiego. Niemniej, tłum był wielki. Oceniam go na nie mniej niż 5000 osób.

Kawalkada samochodów ze Swamim na czele wyruszyła spod Sai Nivas, rezydencji Swamiego w Alike i powoli zmierzała na miejsce uroczystości. Serce mocno mi biło. Ponieważ było to moje trzecie spotkanie z Boskością w subtelnej postaci, znałem zwyczaje i etykietę. Gdy zbliżył się mercedes Swamiego, uczucia stały się niewyraźne – ta sama radość, jaką odczuwałem biegnąc kiedyś za srebrną toyotą porte.



Po ceremonii kładzenia kamienia węgielnego Swami przeszedł na miejsce publicznego spotkania. Cały czas przyglądałem się mowie ciała brata Madhusudhana Naidu i Śri B.N. Narasimha Murthy’ego, gdyż działo się to zaledwie tydzień po „demaskowaniu” w kanale TV9. Chciałem zobaczyć, czy przy spotkaniu z publicznością są oni przestraszeni, nerwowi, usztywnieni. Nie było absolutnie nic z tych rzeczy. Madhusudhan był naprawdę spokojny, a Narasimha Murthy promieniał pewnością siebie.

Na scenie Madhusdhan siedział na podłodze za krzesłem Swamiego, tak jak zrobiłby każdy chłopiec przy Swamim w fizycznym ciele. Gdy przyszedł czas na Boski Dyskurs, brat Madhusudhan stał przy mikrofonie i przekazywał przesłanie Swamiego. A sam Dyskurs był istnym łaską w płynie – typowa inteligencja, humor, przykłady,

anegdoty i błyskotliwa oracja. Swami nawet zadeklarował, że w następnej kolejności, po zakończeniu budowy bloku PU, zleci budowę auditorium dla kampusu.

Po programie Swami przejechał do swojej rezydencji, a ja biegłem przy samochodzie, tak jak to uwielbiałem robić jeszcze w dniach fizycznego Swamiego. Uwnioślało mnie to bardziej niż cokolwiek innego.

Parna atmosfera po okazałym posiłku mocno zmęczyła moich rodziców, ale wahali się powiedzieć mi, że powinniśmy wracać. Dali jednak delikatną podpowiedź. Zabroniłem mamie zabierać w drogę jej sąsiadki, która nie była wielbicieleką, gdyż nie chciałem żadnego odciągania od głównego celu, dla którego tutaj przyjechaliśmy, a którym był Swami.

Kampus już opustoszał – większość ludzi odeszła. Próbo wałem dopytać się u kilku osób, jaki jest następny punkt programu, ale nikt nie miał o tym pojęcia. Zadzwoniliśmy do przyjaciela rodziny (który mógł wiedzieć), ale on nie odbierał telefonu, co oznaczało, że nastał czas na nasz wyjazd. Odjechaliśmy jakieś 5-6 km od Alike i wtedy otrzymaliśmy telefon od tego przyjaciela. Dowiedzieliśmy się, że o 4-tej po południu ma być spotkanie absolwentów i że Swami będzie do nich przemawiał. Natychmiast zawróciłem i przynajmniej 20 minut przed czasem dojechaliśmy do Głównego Holu Modlitw.

Gdy wszedłem do środka, siedziało tam zaledwie kilka osób. Mogłem usiąść w pierwszym rzędzie, ale postanowiłem zająć miejsce w trzecim rzędzie, przy brzegu czerwonego chodnika, po którym być może będzie szedł Swami. Byłem nieco nerwowym z powodu możliwości spotkania się ze Swamim. Mój brat siedział obok mnie. Gdy Swami przybył, hol był już pełen – było około 300 ludzi. Brat Madhusudhan szedł przy

czerwonym chodniku, aby zrobić miejsce Swamiemu. Gdy podszedł blisko nas, popatrzył na mojego brata i spytał mnie: „Brat?” „Tak!” – odpowiedziałem. To był **W OGÓLE PIERWSZY RAZ, GDY DO MNIE PRZEMÓWIŁ!** Byłem bardzo mile zaskoczony! Podziękowałem Swamiemu za przyciągnięcie mnie na powrót do siebie i za odezwanie się do mnie.

Zaczął się program. Mówca powtórzył to, co chodziło mi po głowie. **NIKT NIE MOŻE TU BYĆ BEZ JEGO WOLI.** Kto może lepiej ode mnie o tym zaręczyć? Byłem już prawie 6 km od Alike, aby wrócić i usłyszeć skierowane do mnie Jego słowa! Spotkanie zakończyło się Boskim Dyskursem i Arati.

Swami zaczął wracać po czerwonym chodniku. Szybko otarłem chusteczką spoconą twarz (było duszno), aby dobrze się zaprezentować. Podszedł do mnie i zawołał:



„Preetham.” Wiceprezes firmy Dell (który siedzi po przekątnej naprzeciw mnie), także absolwent placówki w Alike, patrzy na mnie, a SWAMI ZNÓW DO MNIE SIĘ ODZYWA! Staję na kolanach. On pyta: „Co robisz?,” „Gdzie jest twój ojciec?,” „Jak z jego zdrowiem?” A potem mówi: „Przyjedź do Muddenahalli w niedzielę. Przywieź też ojca!” „W dowolną niedzielę?” – pytam. „W tę niedzielę!” – słyszę odpowiedź. Byłem w siódmym niebie!



Wszyscy kupiliśmy nowe ubrania – ja nabyłem białą *kurtę* specjalnie na „interview” naszego życia! Do Muddenahalli przyjechaliśmy w sobotę 28 marca w święto Rama Nawami. Na nasz pobyt w kampusie Swami przygotował piękny dom 1BHK w Sai Dham (Domu Sai). Szybko odświeżyliśmy się, przygotowując się na wieczorne uroczystości Rama Nawami zaplanowane w audytorium. Z bratem Uttam Sai ustawiliśmy się strategicznie w taki sposób, by Swami wiedział, że jesteśmy, gdy będzie przejeżdżał do audytorium. Muddenahalli jest takie jak Prasanthi Nilayam w latach 60-tych – na razie są tu niewielkie tłumy. Swami spogląda na nas i mówi: „Jutro!” Po trafiającej do serca muzyce w audytorium Swami wychodzi do swojego samochodu. Po drodze spogląda na mnie i znów mówi: „Przyjdźcie jutro!”



Nastał dzień zero, niedziela 29 marca 2015 r. O 3-ciej po południu z niecierpliwością, podnieceniem i zdenerwowani czekaliśmy na „wezwanie” pod bramą budynku Anandam. O 4-tej poproszono „Braci Alike” (Swami użył tego określenia na mnie i brata) o wejście do środka i czekanie w holu *bhadźanów* wewnątrz Anandam. Hol stopniowo wypełniał się, a my czekaliśmy z zapartym tchem. Gdy tak czekałem, nurtowało mnie pytanie: „Dlaczego



SPOŚRÓD WSZYSTKICH wezwał właśnie mnie?” Będąc uzależnionym od internetu, zastanawiałem się też, co po tym interview w powinienem napisać na swoim facebooku! Komu za to błogosławieństwo dziękować? Wtedy pomyślałem, że właściwe będzie dedykowanie tego mojemu dziadkowi i rodzicom. To ich dobre uczynki zaprowadziły mnie do Swamiego i sprawiły, że przez wszystkie te lata, mimo życiowych zawirowań, cały czas byłem Nim pochłonięty. Zegar tykał, a ja cierpliwie czekałem na ten wielki moment. Wreszcie o godz. 5:35 po schodach wewnątrz Anandam zszedł chłopiec, by poszukać „Braci Alike.” Obaj biegiem ruszyliśmy po schodach, a za nami nasi rodzice wraz z domową pomocą, która była z nami prawie przez 5 dekad. Odczuwałem wyjątkowe podniecenie, niemal nierzeczywiste. Piętro Anandam sprawiało wrażenie pałacowego bogactwa, a wibracje były tak silne, że bałem się, iż zaraz zobaczę mojego Swamiego z krwi i kości. Doszliśmy do pokoju audiencyjnego, gdzie przyjął nas brat Madhusudhan. Prostota tego Chłopca Sai jest godna odnotowania.

Pierwsze *interview* miałem, gdy chodziłem do 6 klasy w Alike, w roku 1993. Wtedy Swami wezwał naszą klasę na grupową audiencję. Rozemocjonowani oglądaliśmy spektakl materializacji diamentu Kahinoor [jeden z największych diamentów na świecie]. Wówczas jednak ze mną nie rozmawiał. Faktycznie, nigdy ze mną nie rozmawiał, chociaż były liczne chwile twarzą w twarz, *padanamaskary* (dotknięcia stóp) itp. W 2002 r. miałem największą okazję służenia Mu w Trayee Brindavan jako „Trayee Boy.” Naszym zadaniem było utrzymywanie w czystości trawników, rozwijanie niebieskiego chodnika dla Swamiego, gdy rano i wieczorem wychodził na *Darśan*. To był tydzień pięknego *darśanu* z bardzo małej odległości, podczas którego patrzył na nas, uśmiechał się i błogosławił. Dał mi białe odzienie *safari* oraz 200 rupii i pobłogosławił przez trzymanie swojej ręki na mojej głowie – największy skarb życia. Ten jeden tydzień na zawsze odmienił moje życie. Chociaż urodziłem się w rodzinie wielbicieli, prawdziwe oddanie Swamiemu zaczęło się po tym tygodniu w Trayee.

Teraz po raz pierwszy siedzieliśmy na rodzinnym *interview*. Brat Madhusudhan kazał całej naszej piątce usiąść na podłodze i sam też usiadł z nami na podłodze. Podłogę pokrywał gruby wełniany dywan. Pokój zdobił majestatyczny fotel, w którym siedział Swami w subtelnej formie. Miejsce wyglądało jak pałac królewski, w którym ściany miały oprawę turkusowych mebli w prawdziwie wiktoriańskim stylu. „Komunikator” Madhusudhan poinformował nas, że Swami we wspaniałej pomarańczowej szacie siedzi w fotelu. Gdy przekazywał nam słowa Swamiego, cały czas patrzył na fotel.

Najpierw zapytałem Go, dlaczego SPOŚRÓD WSZYSTKICH wezwał właśnie mnie, mimo że tam na dole siedziało tak wielu takich, którzy wykonali wiele pracy służebnej. Swami odpowiedział, że „sprowadziły cię tu dobre czyny służebne twojego dziadka, które wykonał dla Mnie jeżdżąc po całym stanie.” Dokładnie tak jak myślałem, siedząc na dole w oczekiwaniu na to *interview*. Było to oszałamiające! Ujawnił kilka prywatnych spraw, którymi nigdy nie dzieliłem się z nikim, a już na pewno nie mógł ich znać komunikator. Znaczyło to, że argumenty typu „Swami nie komunikuje się przez media” już więcej nie zrobią na mnie żadnego wrażenia.



Swami jest czymś znacznie większym, niż można zrozumieć z tego, co mówił. Nie można wybiórczo brać jego słów na poparcie własnych z góry przyjętych idei na Jego temat. On zawsze miał przesłanie przystosowane do każdej jednostki. Nie można na siłę dopasowywać Go do własnych uprzedzeń. WIARA w Swamiego jest całkowicie oparta o osobiste doświadczenia, ale przy osądzaniu subtelnej formy posługujemy się logiką. ISKCON twierdzi, że Sathya Sai Baba nie jest *Bhagawanem* (‘Boski’, tytuł bogów i świętych), gdyż nie ma o Nim wzmianki w *puranie Bhagawata*. Sami wiecie, że są oni w błędzie, gdyż doświadczyliście Jego Boskości. Niektórzy jednak stosują tę samą logikę, aby rozstrzygać o prawdziwości tej „Subtelnej Formy.” Zbyt boją się pójść i sprawdzić. Jest więc bardzo dużo obrzucania Muddenahalli błotem. Większość krytyków nie może pojąć, jak bez ich pozwolenia Swami mógł udać się i osiedlić w Muddenahalli. Ten aspekt sprawił, że zwykle trzeźwo myślący ‘wielbiciele Sai’ stali się agresywni. Nie reagowali, gdy BBC rzuciło fałszywe oskarżenia przeciwko Bhagawanowi lub gdy wysuwano niestworzone zarzuty przeciwko Sathya Sai Central Trust i Jego ukochanego Satyajita. Ci, którzy nie chcieli walczyć w BITWIE BOGA, są teraz pod bronią. Mimo wszystko, zarówno ci, którzy są za Muddenahalli, jak i ci, którzy są przeciw, wszystko, co robią, robią to z powodu miłości do Swamiego. Módlmy się, aby On dał nam klarowność postrzegania.

Nasz ‘Dialog’ z Bhagawanem trwał jakieś 20 – 25 minut. Nazwał nas Ramą i Lakszmaną, a potem spytał jowialnie, który z nas jest Ramą, a który Lakszmaną. Powiedział, że zna nas od bardzo dawna i że nie jesteśmy dla Niego kimś nowym. Wyraziłem swoje pragnienie prowadzenia jego auta i zawiezienia go gdzieś, na co On zapewnił mnie, że któregoś dnia da mi taką szansę. Kazał mi przyjechać do Alike, gdy następnym razem tam będzie. Odwzajemniając się, zaprosiłem Go do naszego domu w Mangalore, a On przyjął zaproszenie. Na koniec audiencji powiedział też, że mogę przyjeżdżać do Muddenahalli zawsze, gdy będę wolny. Swami zmaterializował dla mnie i mojego brata złoty łańcuch z wisiorkiem, na którym była wyryta Jego piękna twarz, po czym zapewnił naszych rodziców, że nie muszą się o nic martwić, gdyż

jesteśmy objęci pełnią Jego Łaski. Zapewnił też, że w przyszłości będzie nas w podobny sposób wzywał, aby nami pokierować. Spytałem, czy mógłbym zrobić zdjęcie, a Swami zripostował, że nie mogę Go zobaczyć, więc co chcę 'pstryknąć'? 😊 Chyba wiedział, że podrzuciłbym to zdjęcie na facebooku.

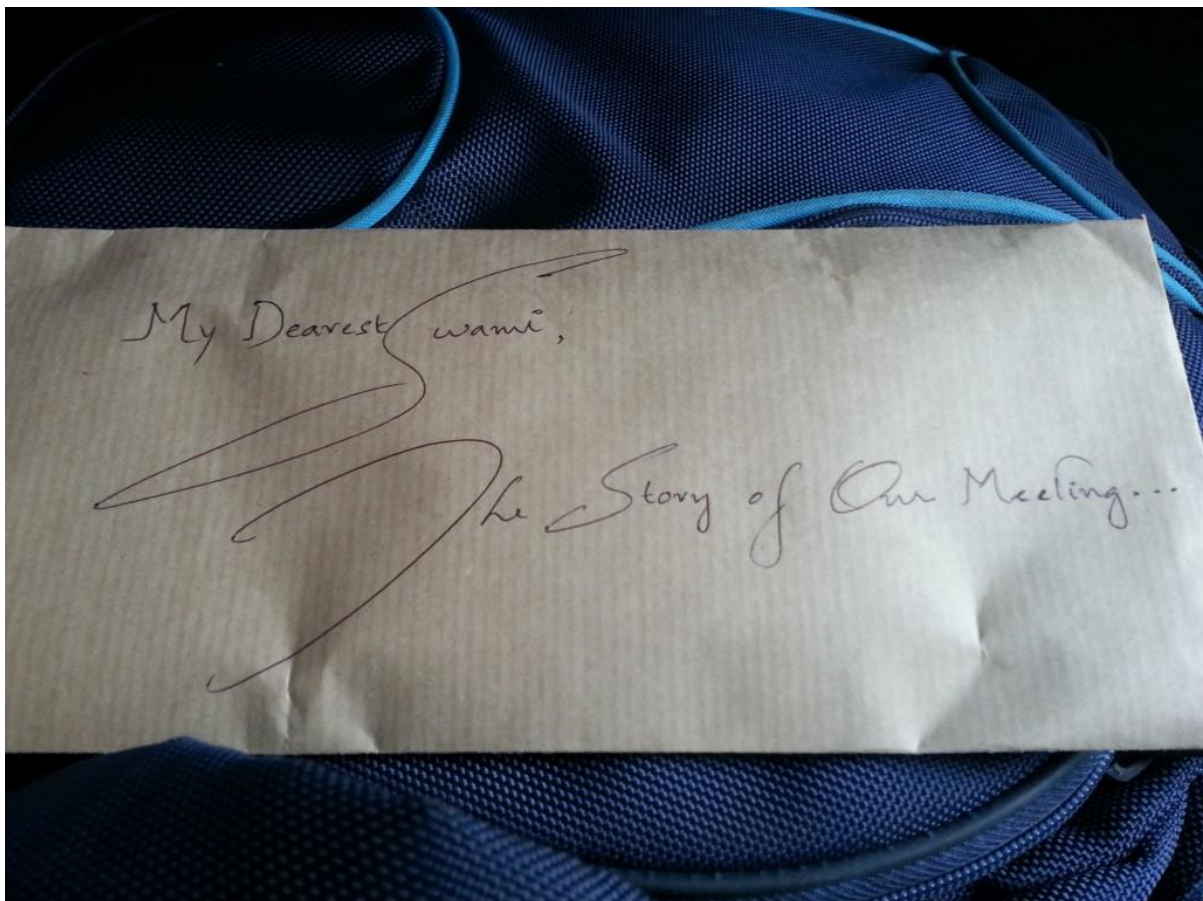
W ten sposób to, co było monologiem, stało się dialogiem.

Chcę poddać się Jemu i modłę się, aby na zawsze zachował nas przy sobie. Nic innego nie obchodzi mnie bardziej niż On.

Dzej Sai Ram

Z Miłością i Światłem,

Preetham Sai P V



Relację ze spotkania ze Swamim spisałem i 26 kwietnia 2015 r., przed opublikowaniem w internecie, przekazałem Bhagawanowi [napis na kopercie: *Mój Najdroższy Swami. Opowieść o naszym spotkaniu...*]

[tłum. KMB, Toruń, 6-07-2015]